Nr. 117. Lwów, piątek 26 maja 1922. Rok V.

DZ… NNIK ŁU… OWY

ORGAN POLSK… SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu [illegible] Mk., na prowincyi [illegible] Mk., za granicą [illegible] Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEG… …O. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm ratyfikował układ górnośląski.

Ratyfikacya umowy górnośląskiej przez Sejm.

WARSZAWA. 24. maja. (Pat.) Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa

ratyfikacyi polsko- niemieckiej konwencyi górnośląskiej.

z 15. maja b. r.

Sprawozdanie ustne zdawał p. Korfanty.

P. **Grządzielski** oświadcza zgodę PSL. na ratyfikacyę układu.

Przedstawiciel rządu **Olszowski** podkreślił, że jeżeli co do likwidacyi uczyniono pewne ustępstwa, to tylko dlatego, że sama Rada ambasadorów postawiła pewne warunki i w znacznej części przesądziła prawa likwidacyi. Mowca przypomniał też, że w razie niedojścia do skutku negocyacyi, miał się odbyć arbitraż, i lepiej było porozumieć się, niż przegrać arbitraż, co było do przewidzenia.

Tow. **Lieberman** nazywa dzień dzisiejszy dniem radości dla ludności Górnego Śląska, i nie chce zamącać go rekryminacyami pod adresem delegacyi polskiej, chociaż ma wrażenie, że nie osiągnęła ona wszystkiego, co należało. Mowca oświadcza się za natychmiastową ratyfikacyą konwencyi.

Ustawy przyjęto jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu. (Okrzyki: Niech żyje Górny Śląsk). (Oklaski).

Marszałek zawiadamia w związku z tą uchwałą, że wpłynął projekt rządowy o amnestyi na Górnym Śląsku i proponuje, ażeby dzień dzisiejszy uważać za dzień pierwszego czytania, a ustawę odesłać do komisyi prawniczej. Propozycyę tę przyjęto.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych obrad

nad monopolem tytoniowym.

Minister Michalski w porozumieniu z Radą ministrów odpowiedział na interpelacye wniesione wczoraj przez p. Meissnera w sprawie rzekomych nadużyć w zarządzie tytoniowym, że wskutek doniesienia dra Górzyńskiego z 26. stycznia 1920. ówczesny minister skarbu Grabski zarządził dochodzenia administracyjne o rzekomych nadużyciach przy zakupnie surowca tytoniowego. Minister odczytał dosłowny akt podpisany przez ówczesnego szefa biura prezydyalnego ministerstwa skarbu br. Dangla i wiceministra Weinfelda w sprawie tego dochodzenia, z którego okazuje się, że ponieważ zarzuty polegały na błędnej informacyi i częściowo były sprzeczne z istotnym stanem rzeczy, przeto postanowiono pozostawić je bez skutku. Dnia 2. stycznia b. r. otrzymał minister skarbu list, od tegoż p. Górzyńskiego, urgujący odpowiedź na memoryał doręczony ministrowi Grabskiemu i poruszający jeszcze inne sprawy oprócz spraw tytoniowych. Co do tych innych spraw przedłożył minister zarzuty i wyniki badań komisyi skarbowo - budżetowej. Dlatego odczytuje tylko odpowiedź konsulatu greckiego, stwierdzającą, że fakt na który powołał się p. Górzyński, wcale nie zaszedł. Minister skarbu dowiaduje się z zadowoleniem, że p. Górzyński skierował sprawę do sądu. Rada ministrów uważa, że należy czekać na wydanie wyroku.

W czasie przemówienia p. Wierzbickiego powstała hałaśliwa kontrowersya między p. Szmiglem a kilku posłami z prawicy. Za nieparlamentarne wyrażenie się przywołał marszałek p. Szmigla do porządku, a gdy ten mimo dwukrotnego upomnienia nie uspokoił się, wykluczył go marszałek z posiedzenia. Wreszcie gdy p. Szmigel nie usłuchał natychmiast wezwania, marszałek przerwał posiedzenie.

Po przemówieniu p. Gdyka, który przemawiał przeciw monopolowi, sprawozdawca p. Kędzior zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby dane zawarte w jego sprawozdaniu były mu dostarczone przez ministerstwo, a po szczegółowej polemice z wywodami przeciwników monopolu kończy oświadczeniem, że w razie nieuchwalenia monopolu tytoniowego, Sejm będzie zmuszony uchwalać co roku daninę, co się skrupi na rolnikach.

Na tem dyskusyę nad monopolem przerwano.

Rozprawa szczegółowa rozpocznie się na posiedzeniu wtorkowem.

Głosowanie wyjątkowo rozpocznie się zaraz po art. 1., aby zadecydować, czy dalsza rozprawa jest celowa.

Jako ostatni punkt porządku dziennego przyszedł pod rozprawę wniosek nagły p. Smulikowskiego o wezwanie rządu, aby do dni 8 przedłożył sprawozdanie z wykonania uchwał, powziętych przez sejm w kierunku

UPOSAŻENIA FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

P. Smulikowski wytknął w uzasadnieniu swego wniosku rządowi, że poszedł drogą jednorazowych dodatków, zamiast pójść drogą powiększenia mnożnika, który już w październiku z. r. powinien był dochodzić do 2.500. podczas gdy dzisiaj wynosi on tylko 1.700. Na życzenie ministra skarbu zmienił p. Smulikowski wniosek swój o tyle, że do złożenia sprawozdania daje się rządowi termin 14-dniowy.

Nagłość wniosku uchwalono i przystąpiono do meritum.

Następnie odesłano do komisyi wniosek p. Witosa o dotacyę państwową dla prof. Dybowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 16.

Walka z drożyzną — a Kooperatywy spożywców.

Przekwitające dziś zlekka kwiatuszki wolno- handlarskie dawały nam już od kilku miesięcy przedsmak swych błogich owoców. Gwałtem uchwały sejmowej zaszczepione na olbrzymim organizmie pracującej i spożywającej ludności młodego państwa, dość długo ciągnęły soki żywotne z krwi i potu, doprowadzając ofiary swe do ruiny gospodarczej. Lecz nietylko niszczyły one społeczeństwo w jego drobnych organizmach składowych, w gospodarce domowej poszczególnych obywateli, lecz zaciążyły też skutkami swymi na budżecie największego gospodarza w państwie — na budżecie Ministerstwa Skarbu.

Łatanie budżetów różnych ministerstw ciągłemi podwyżkami taryf dla utrzymania rzekomej równowagi — okazało się błędnem. Zoryentowano się nareszcie — chociaż dosyć późno — że prowadzenie odrębnej polityki gospodarczej przez każde z ministerstw jest zabójczem dla całości gospodarki państwowej.

Po wielu trudach i walkach międzyministeryalnych zgodzono się nareszcie na **stworzenie centra**, które ująć miało cały problem gospodarki państwowej w jedno ognisko. Jako centralę taką powołano do życia nowy organizm, formując go z ludzi, biorących najżywszy udział w pracach gospodarczych państwa i stawiając na czele tego urzędu ministra skarbu, jako jednostkę najbardziej zainteresowaną w uzyskaniu równowagi ekonomicznej w państwie.

Stworzono komisaryat walki z drożyzną — jakby zaprzeczyć chcąc racyi dalszego trwania komedyi z urzędami walki z lichwą i spekulacyą. Sądząc wedle rezultatów po dzień dzisiejszy — walki z lichwą i spekulacyą drogą rzekomych represyi nie wygrano. Grzywny, nakładane na drobnych paskarzy, zaledwie pokryły budżet swych wyrokodawców. W rezultacie spożywcy ciężar i tych grzywien ponieść musieli.

Danina państwowa — ten noworodek, który przez okres kilku ministerstw tułał się po pulpitach referentów i komisyach sejmowych — również kwestyi drożyzny nie rozwiązał. Ciężar daniny przerzucili jej płatnicy dziesięciokrotnie znów na barki spożywców — a o ten plus wzrosły ceny wszystkich artykułów w państwie.

Ministerstwo skarbu zyskało, co prawda, kilkadziesiąt miliardów po stronie „Przychodu“ w swym budżecie — lecz równocześnie w „Rozchód“ wstawić przyszło mu tę multimiliardową dyferencyę, jaką ściągnęli ze spożywców mili nasi paskopiaści, a którą rząd wyrównywać musi w formie podwyżki płac urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym.

I — zdaje się — nareszcie nastąpiło otrzeźwienie. Uświadomiono sobie, że kara za zbrodnię bardzo słaby wpływ wywiera na zbrodniarza, osobliwie, gdy tenże i z kary tej ciągnąć potrafi korzyści dla siebie. Tak zwanemu wolnemu handlowi, przy dzisiejszym składzie sejmowym, żadnych wędzideł nałożyć się nie udało. Sięgnięto więc — chcemy wierzyć, że szczerze, lecz oby tylko wytrwale! — po inny oręż; oręż, który może nie błyskawicznie, nie

natychmiast, lecz systematycznie i wytrwale walić może i rozcinać więzy, jakiemi zorganizowane paskarstwo — od wsi począwszy, a na lewiatanach fabrycznych i bankowych skończywszy — skrępowało całą ludność państwa i państwo samo.

Sięgnięto po oręż: **samoobronę spożywców**. Rząd zrozumiał, gdzie sojuszników w tej walce szukać mu należy. Wykorzystał wreszcie smutne doświadczenia z ubiegłego okresu gospodarczego, gdzie **do obrony jagniąt — wilki zaproszono**. Zrezygnował z pomocy banków, handlarzy, młynarzy itp. dobrodziejów ludzkości i zwrócił się o pomoc do kooperatyw spożywców i komunalnych zakładów aprowizacyjnych.

Utartym trybem odbyto szereg konferencyi wojewódzkich i ministeryalnych; wywołano może nawet pewien zgrzyt niedowierzania, pewną obawę w nikłe siły mających się bronić; liczono bowiem z wielu stron na to, że ciężar walki całej przejmie państwo na siebie. Lecz zgrzyt ten był przemijający, krótkie były wahania. Na wspólną walkę zgodzono się z dwóch względów: Rząd zrozumiał, że bez pomocy kooperatyw kwestyi ciągłego wzrostu drożyzny nie rozwiąże — zrozumiały też kooperatywy, że w walce tej bez silnej pomocy rządu niewiele dokonać będą mogły.

Komisaryat walki z drożyzną — przez usta ministra skarbu — przyrzekł poparcie w kredytach i ulgach cłowych i transportowych. Nieposzlakowane nazwiska członków Komisaryatu dają gwarancyę celowości pracy. Tow. poseł dr. Bobrowski i dyr. Związku Spółdzielni Mleczarski — są to nazwiska zbyt dobrze znane w ruchu kooperatystycznym, by wątpić miano, że rolę swą pojmują nierealnie. Chcemy mieć pełną nadzieję, że w walce tej **zwycięstwo musi być po stronie kooperatyw, po stronie zrzeszonych spożywców**.

Uświadomić sobie trzeba jednakże, że skutki błyskawiczne być nie mogą. **Zbyt głęboko wgryzł się rak paskarski** w organizm społeczny, by móc go jednem cięciem usunąć. Zresztą i organizacye spożywców są dziś jeszcze dość słabe. Zbyt mało zrozumienia, jak na smutne nasze doświadczenia dotychczasowe, znajdujemy w szeregach zorganizowanych spożywców. Idea kooperacyi nie weszła jeszcze tak głęboko w duszę uciskanego wyzyskiem spożywcy, by dziś już za rychły skutek walki ręczyć można.

Kooperatywy spełniły wielką rolę w okresie wojennym i powojennym. Dziś staje przed niemi nowe i szerokie pole pracy. Obowiązek przyjmują na siebie wielki, odpowiedzialność pracy swej zrozumieć też muszą. Dlatego też wre już w światku spółdzielczym; układa się plany, przygotowuje programy — i z chwilą, gdy rząd zasili kooperatywy większymi kredytami, rozpocznie się praca na szerszą skalę.

A dwa są tylko drogowskazy w tej pracy. Jeden: to **zorganizowanie zakupna** w ten sposób, by **uniknąć przy niem wszelkiego pasorzytującego pośrednictwa**; drugi: to dotarcie jak najbliższe do szerokich mas pracujących spożywców, by uświadomić ich, że kooperacya to nietylko sklepiczarstwo tańsze i lepsze, lecz że jest to nowa szkoła życia, która poza pracą na dziś, poza praca dla żołądka — wychować musi **nowego człowieka** nietylko z nowemi pojęciami, lecz i **z nowem sumieniem**.

Ta druga praca jest niemniej — a może i więcej znacząca tak dla kooperacyi, jak i dla roli jej, jaką ona odegrać ma w walce z dzisiejszym światem paskarskim.

Mamy nadzieję, że tak jak od prapoczątków idea spółdzielczości opromieniona była symboliczną wiarą **w możliwość urzeczywistnienia sprawiedliwości w życiu**, tak i dziś praca nasza, jeżeli dobrze będzie pojętą i przeprowadzoną, zaznaczyć musi wielki krok na drodze do budowy nowego ładu społecznego, gdzie nie byłoby już wyzyskujących i wyzyskiwanych. Kooperacya, mimo iż kieruje się najściślejszemi pojęciami z zasad ekonomii gospodarczej — jest jednakże w charakterze swym zaprzeczeniem materyalistycznych dążeń jednostki — tej przyczyny dzisiejszych wstrętnych warunków życia gospodarczego.

Wielkie więc zadania stoją przed naszymi spółdzielcami i spółdzielniami. Okres dla twórczej pracy gorący.

Do pracy więc kooperatyści, do walki o zwycięstwo sprawiedliwego życia nad zgangrenowaniem paskarskiem!

mxp.

Przed ratyfikacyą układu g.-śląskiego przez Niemcy

BERLIN. 24. maja. (Pat.) Biuro Wolffa komunikuje: Rada państwowa zajmowała się dzisiaj na publicznem posiedzeniu genewskim układem polsko- niemieckim w sprawie G. Śląska. Sprawozdawca komisyi wygłosił przemówienie, w którem dał pogląd na przebieg rokowań. Na szczególne trudności napotkała sprawa ochrony mniejszości narodowej oraz sprawa likwidacyi majątków niemieckich, przyczem sprawozdawca oświadczył, że udało się ministrowi Schifferowi przeprowadzić w końcu życzenia Niemiec.

Po wysłuchaniu sprawozdania postanowiła Rada państwowa zgodzić się na układ przyjmując następującą formułę do przedłożenia parlamentowi:

Rada państwowa ratyfikuje układ polsko-niemiecki w sprawie G. Śląska, przyłącza się jednak do słów protestu, które wygłosił minister Schiffer w Genewie na publicznem posiedzeniu 5. b. m. przed podpisaniem układu. Rada państwowa solidaryzuje się z powyższymi wywodami i **zakłada protest przeciw rozstrzygnięciu konferencyi ambasadorów z 20. października 1921.**

—•••—

BERLIN. 24. maja. (Pat.) Konwent seniorów parlamentu niemieckiego postanowił, że komisya dla spraw zagranicznych odbędzie w piątek i w sobotę przed południem dwa posiedzenia w sprawie genueńskiej oraz w kwestyi górnośląskiej.

Polityczna dyskusya na plenum parlamentu odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek i we wtorek przyszłego tygodnia, przyczem omawiane będą także **szczegóły układu polsko- niemieckiego w sprawie G. Śląska**, oraz sprawa duńskiego układu handlowego.

Dnia 31. maja nastąpi trzecie czytanie budżetu niemieckiego.

UPTON SINCLAIR. 68

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Dżym nie po raz pierwszy w życiu znajdował się w niewygodnem położeniu; pospiesznie skupił wszystkie swoje myśli. Drżał z zimna i udało mu się zdjąć przemoczony surdut. Ponieważ w sąsiedztwie jego było kilka kobiet przywiązanych do krzeseł, przeto nie śmiał zdjąć dalszych części ubrania; lecz w krótce przyszli majtkowie z kocami i pomogli mu przy skomplikowanej robocie ściągnięcia ubrania i owinięcia się kocem w ten sposób, ażeby sznur nie przerzynał go wpół. Zjawił się też steward*) z gorącą kawą, nalał ja z bajeczną wprost zręcznością do filiżanek, zakończonych małemi rurkami i napoił Dżyma.

Mały maszynista zaczął się czuć lepiej i mógł zwrócić uwagę na swych sąsiadów. Człowiek uwiązany po prawej jego stronie doznał tyle uderzeń w nos, że krew ciekła mu strumieniami, a że był podrzucany we wszystkich kierunkach, więc zalała mu oczy, tak że nic nie widział. Lewy sąsiad nie zadawał sobie nawet trudu, by twarz swą chronić, nogi jego uderzały gwałtownie w brzuch Dżyma, a gdy tenże kilkakrotnie protestował, przyszedł oficer, przyłożył ucho do piersi owego człowieka i oświadczył, że jest nieżywy. Związano go drugim sznurem, ażeby się przyzwoiciej zachowywał.

Kilka godzin Dżym przepędził tak przywiązany do poręczy. Powiedziano mu, że niszczyciel torpedowców zawinie wkrótce do portu; tymczasem dano mu gorącej zupy, aby się posilił.

Ramiona biedaka były jakby sparaliżowane, stracił już nadzieję, czy jeszcze kiedykolwiek coś na świecie będzie nieruchomem, gdy usłyszał, że port już jest widoczny i wszystko złe się wnet skończy. I w istocie, straszne podrzucania ustały; mały okręt drgał jeszcze wprawdzie z powodu wibracyi swej potężnej maszyny, lecz to Dżymowi nie przeszkadzało: do maszyn był przyzwyczajony. Prosił, by go odwiązano od poręczy, położył się na ziemię i usnął natychmiast. Nie otworzył nawet oczu, gdy go wzięto na nosze i zawieziono automobilem do szpitala.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

Dżym dostaje się w „lepsze towarzystwo".

I.

Gdy Dżym Higgins zaczął się znowu życiem interesować, spostrzegł, iż leżał w łóżku, w przepysznem łóżku. Było ono zaścielone czystem prześcieradłem a czarujący anioł w bieli pochylał się nad Dżymem. Wy, którzy czytacie historję Dżyma Higginsa jesteście może obdarzeni dostatkami życia, muszę wam zatem wyjaśnić, że Dżym nigdy jeszcze nie spał między prześcieradłami, nie mówiąc już o czystych prześcieradłach, że nigdy w nocnej koszuli nie leżał w łóżku. Nigdy też uśmiechnięty anioł w bieli z złocisto bronzowemi włosami nie przynosił mu gorącej zupy. Ta istota z bajki czuwała nad najlżejszym jego ruchem, biegała tu i tam, przynosiła mu różne rzeczy i w końcu usiadła, gwarząc przy jego łóżku i wypytywała go o to i o owo z jego życia. Sądziła że jest żołnierzem, a on zauważywszy to, bezwstydnie zamilczał przed nią, że jest tylko prostym robotnikiem, naprawiającym koła motorowe.

Dżym znajdował się w szpitalu wojskowym; straszne tu widziało się rzeczy, straszne słyszało się odgłosy, lecz początkowo Dżym tego nie zauważył — tak mu tu było dobrze. Jak zaspany kot leżał w swem łóżku, jadł i pił dobre rzeczy, spał i otwierał oczy na świat, rozjaśniony złocisto-bronzową aureolą. Powoli dopiero uświadomił sobie, że jeden człowiek na sali przez dzień i noc kaszle i walczy z uduszeniem, ponieważ trujące gazy zżarły mu część płuc.

Dowiedział się, że przeszło stu ludzi z statku transportowego utraciło życie, między nimi także kilka kobiet. Pielęgniarka przyniosła mu listę zmarłych i na niej przeczytał nazwisko Mike Agonisa, swego międzynarodowego przyjaciela

*) Służący okrętowy.

Umowa górnośląska wejdzie w życie z końcem maja

WARSZAWA. 24. maja. (tel. wł.) Jak donieśliśmy, 27. maja parlament niemiecki uchwali ratyfikacyę układu genewskiego w sprawie G. Śląska.

Umowa wejdzie w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, co nastąpi w Opolu w trzy dni po ratyfikacyi przez Niemcy.

Oprócz tego zawarty zostanie **osobny układ co do procedury przejęcia części przyznanych obu państwom.**

Układ ten podpisze komisya sojusznicza oraz oba rządy. Ze strony polskiej podpisze układ Zygmunt Seyda.

Data przejęcia będzie za kilka dni ustalona. **Polską część G. Śląska obejmie wojsko, za którem przyjdą władze cywilne.**

Ukończenia przejęcia należy się spodziewać w drugiej połowie czerwca.

Walka z drożyzną.

Trzymiliardowy kredyt dla miast na aprowizacyę.

WARSZAWA. 24. maja. (tel. wł.) Dnia 29. maja zbierze się komitet doradczy nadzwyczajnego komisaryatu do walki z drożyzną dla rozpatrzenia próśb związków miast o przyznanie kredytu na walkę z drożyzną. Początkowy **kredyt dla miast ma wynosić 3 miljardy mk.**

Uwzględnione będą podania tych miast, które posiadają już urządzenia gwarantujące celowość i skuteczność rozumnej walki z drożyzną.

Dalej komitet doradczy ma się zastanowić nad **ogólnym stanem gospodarczym w Polsce i nad przedsięwzięciem środków zaradczych na rok przyszły,** abyśmy się nie znaleźli znowu w warunkach jak w roku bieżącym.

Dwa zjazdy.

Gdy w murach Lwowa rozpoczynają się narady reprezentantów ludności miejskiej, Kraków gości u siebie zjazd delegatów zorganizowanego proletaryatu całej Polski — tam odbywa się kongres klasowych związków zawodowych.

Rozpaczliwe położenie gospodarcze ludności miejskiej, wydanej na łup samowoli producentów i wspieranego przez nich paskarstwa miejskiego, oto jeden z najdonioślejszych problemów, który w obradach zjazdu lwowskiego powinien zająć naczelne miejsce. Równocześnie podniesionym być musi potężny głos protestu przeciwko próbom wyeliminowania z życia politycznego żywiołu miejskiego, aby go przygnieść dominującą w państwie masą chłopską. Do Lwowa przybyli licznie reprezentanci robotników, socyalistyczni radni miejscy, których usiłowaniem będzie, aby uchwały zjazdu zgodne były z potrzebami i najżywotniejszym interesem szerokiej, a najbiedniejszej części ludności miejskiej.

W Krakowie natomiast radzi zorganizowany i uświadomiony proletaryat nad zespoleniem swych szeregów w potężną armię, aby w życiu społecznem, gospodarczem i politycznem odegrać należną mu rolę dziejową.

Prez. min. Ponikowski w Małopolsce.

WARSZAWA. 24. maja. (tel. wł.). Prez. min. Ponikowski przyjechał do Krakowa. Ponikowski będzie w Krakowie konferował ze Skirmuntem, potem przez Wieliczkę pojedzie do Limanowy, Nowego Sącza, Grybowa, Jasła, Krosna, Sanoka i Chyrowa, a przez Rozwadów, Lublin do Warszawy. Do Warszawy wróci w poniedziałek.

Ponikowski zwiedzi w wymienionych miejscowościach **szkoły, starostwa i urzędy gminne.**

Celem jego podróży jest **zapoznanie się ze stosunkami w Małopolsce zachodniej i środkowej pod względem administracyjnym i szkolnictwa.**

NOWY PROJEKT DODATKU DROŻYŹNIANEGO DLA URZĘDNIKÓW.

WARSZAWA. 24. maja. (tel. wł.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady ministrów omawiany będzie projekt podwyższenia o 20 proc. dodatku miesięcznego dla urzędników. Ogółem podwyżka na czerwiec ma wynosić 80 proc. M. Michalski proponował, aby podwyżkę dać tylko urzędnikom cywilnym, podczas gdy min. Sosnkowski domagał się podwyżki także dla wojskowych.

(Wiadomość tę podajemy dlatego, że wszystkie pisma warszawskie i w całym kraju doniosą o tem w przekonaniu, że przyniosą miłą niespodziankę urzędnikom. Będziemy jednak niezaprzeczenie wyrazem opinii całego stanu urzędniczego, jeżeli podkreślimy, że roztrąbywanie wiadomości o podwyżkach płac przynosi jedynie szkodę urzędnikom. Jest rzeczą stwierdzoną, że z każdej podwyżki płac korzystają przedewszystkiem producenci i kupcy, którzy w mig podnoszą cenę towaru.

Dlatego pożądanem by było, aby rząd okólnikami uwiadamiał urzędników o podwyżkach a nie podawał tych wiadomości za pośrednictwem prasy. Red.)

CZTERECH Z BANDY „CZORTA“ ZASĄDZONO NA ŚMIERĆ.

WARSZAWA, 24. 5. (tel. wł.). Wczoraj w Białymstoku odbył się sąd doraźny nad 5 członkami bandy „Czorta“. Czterech zasądzono na śmierć, jednego na dożywotnie więzienie. Z zasądzonych na śmierć jeden zostanie prawdopodobnie ułaskawiony z powodu młodego wieku.

Następny numer „Dziennika Ludowego“ ukaże się w sobotę o zwykłej porze.

z dalekiego Zachodu. Na liście był również Piotr Tom, marynarz z Cornwalli. Dżym przeczytał, że łódź podwodna, która zatopiła transport, została strzaskana i szczątki jej kołyszą się na falach. Dziwne to i straszne, a jednak prawdziwe: Dżym pacyfista, socyalista, odczuł na tę wiadomość wielkie zadowolenie!

Ani razu nie wpadło mu na myśl, że na tej łodzi podwodnej znajdowali się może niemieccy towarzysze, nieszczęśni, ujarzmieni międzynarodowcy. Dżym pragnął tylko wystąpienia tych podłych; podstępnych straszydeł moskich; wszysko inne było mu obojętne.

Pielęgniarka z złocisto-bronzową aureolą interesowała się amerykańskim pacyentem i spędzała wolne chwile na rozmowie z nim. Dowiedziała się wielu rzeczy o Lizie i dziatkach, które zginęły podczas eksplozji, dowiedziała się także, że Dżym jest socjalistą i stawiała mu rozmaite pytania. Czy nie jest może być niesprawiedliwym wobec klas posiadających? Czy nie znajdą się może i między kapitalistami tacy, którzy pragną lepszego systemu społecznego?

II.

Obcy akcent mowy pouczył Dżyma, że niszczyciel torpedowców zawinął do brytyjskiego porta; pielęgniarka była Angielką. Gdyby Dżym posiadał jakiekolwiek pojęcie o takcie, byłby pamiętał o tem, że u Anglików istnieją tytuły: Earl, Duke, Lord itp. i że do tych tytułów wielką przykładają wagę. Lecz nadmierny takt nie należy do cnót socjalistów. Dżym był nawet dumny z tego, że go nie posiadał — jeżeli go pytano z zdanie, wyjeżdżał z nim bez ogródek. Oświadczył też teraz białemu aniołowi, że skorumpowanych arystokratów starego swiata darzy niewymowną pogardą i że napędzi ich na cztery wiatry. Daremnie biały anioł napomknął, że są i między nimi ludzi pożyteczni, lub co najmniej dobrze myślący, Dżym osądził ich w czambul, jako bandę zdemoralizowanych pasorzytów, którzy muszą być zmieceni ze świata.

— Nie zechcesz im pan przecie głów poucinać? — zapytała pielęgniarka. — Trzeba im przecie dać możność poprawy.

— Rozumie się! — odrzekł Dżym. — Myślę tylko, że każdy powinien pracować, książeta, arystokraci i jak się tam nazywają.

Pielęgniarka wstała i wyniosła nocnik Dżyma; sąsiad Dżyma, marynarz z niszczyciela torpedowców, który z powodu owiniętej zupełnie głowy podobny był do Hindusa, zwrócił zniżone swe oczy na Dżyma rzekł przeciągłym tonem:

— Słuchaj pan, lepiej byłoby, gdybyś pan nie plótł takich rzeczy.

— Dlaczego? — zapytał Dżym, przypuszczając, że będzie to dysputa wojskowa.

— Bo ta młoda dama jest sama arystokratką.

— Skądżeby znowu?

— Naprawdę, ojciec jej, to Earl of Skyterrier, czy z jakiegoś podobnego przeklętego miejsca.

— Przestańże pan! — burknął mały maszynista

— Czy zapytał ją pan, jak się nazywa?

— Powiedziała, że nazywa się Miss Cleudenning.

— Zapytajże się pan raz, czy ona nie jest „honourable“ (tytuł młodszych dzieci arystokratów) Beatrice Clendenning i uważaj pan, co panu odpowie.

Lecz Dżym nie mógł się zdecydować, aby ją zapytać o to; gdy młoda dama wróciła z nocnikiem została ulubionego swego pacyenta całkiem cichego, lecz twarz jego była tak rozgorzała, że podejrzewała go o to, iż bez pozwolenia opuścił łóżko.

III.

Nie było to ostatnim cudem. Następnego dnia jakieś ogólne wzburzenie ogarnęło sale, czyszczono i szorowano, chociaż i tak wszystko lśniło się od czystości, Dżym zapytał, co się stało, a pielęgniarka odrzekła z przekornym uśmiechem:

— Oczekujemy wysokich gości, lecz to nie może interesować klasowo uświadomionego proletaryusza.

Nie chciała więcej zdradzić, lecz gdy wyszła, sąsiad Dżyma rzekł:

— Król i królowa przyjdą.

— Nonsens! — zawołał Dżym, — pewny, że sobie z niego żartują.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

We czwartek o g. 3·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kosora.

We czwartek o godz. 7·30. Z powodu pobytu Merów Francyi i Zjazdu miast „Uroczysty Wieczór" akt I-szy z „Halki", balet „Sen Arlekina", akt 1 ze „Strasznego Dworu".

W piątek o godz. 7·30 „Wierna kochanka", komedya w 3 aktach Fijałkowskiego.

W sobotę o godz. 3·30 „Krakowiacy i górale", staranie[m] komitetu rozrywek dla młodzieży.

W sobotę o godz. 7·30 „W małym domku" dramat w 3 aktach (pierwszy gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We czwartek o g. 7·30 „Jedna i druga", komedya w 3 aktach Kallasowej.

W piątek o godzinie 3·30 „Kontrolor wagonów sypialnych", farsa w 3 aktach Bissona.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

We czwartek o godz. 3·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttyka'ya.

W piątek o godzinie 7·30 „Rozwódka" operetka w 3 aktach (gościnny występ W. Kaweckiej).

W sobotę o godz. 7·30 „Dudek", farsa w 3 aktach Feydeau.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Piątek 26 maja **Adam Didur** II. koncert.

—•••—

REPERTUAR TEATRU UKRAIŃSK. tow. Besida: Sala Łysenki Szaszkiewicza 5

Czwartek 25 maja: 2-gi raz „Miss Hobbs", komedya w 4 aktach Jerome K. Jerome.

Sobota 27 maja: (Premiera). „Wiuma", rom. opera w 3 akt. z prologiem G. Czerkasenki.

Początek przedstawień popołudniowych o godzinie 3 — wieczornych o godzinie 7·30. — Bilety wcześniej do nabycia „Narodna Torhowla" a w dzień przedstawienia od godz. 10—12 przed południem, i od godz. 2 popołudniu Kasa teatru.

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego) W piątek 26 bm. o godz. 6·30 wiecz. wykład inż. Jaskólskiego p. t.: „Przyszła waluta polska".

ZMIANA REPERTUARU. W piątek w Teatrze Małym zamiast zapowiedzianej „Jednej i drugiej" dany będzie „Kontrolor wagonów sypialnych".

ORDON - SOSNOWSKA rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Wielkim w sobotę rolą Maryi „W małym domku" Rittnera. Rola ta należy do jednej z najświetniejszych w bogatym repertuarze znakomitej artystki. Bilety na to przedstawienie otrzymały już wszystkie kasy teatralne do rozsprzedaży. P. Ordon - Sosnowska zabawi tylko bardzo krótki czas we Lwowie, dlatego odbyć się mogą tylko kilka występów. Miłośnicy wielkiej, prawdziwej sztuki będą mieli możność znowu przeżycia pięknych wieczorów.

KAWECKA, nieoceniona artystka, wystąpi po raz pierwszy dziś, t. j. w czwartek w Teatrze Nowości w „Rozwódce". Nadmieniamy, że operetka ta rozpocznie się dziś wyjątkowo o godz. 8-mej wieczór.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY pod dyr. O. Nedbala odbędzie się w niedzielę w Teatrze Wielkim o godz. 11·30.

POD ADRESEM MAGISTRATU. W czasach, gdy w sąsiedniej Rosyi szaleje straszna epidemia cholery, gdy w państwach zachodnich zarządy miast olbrzymie sumy pieniężne wydają na zwalczanie chorób zakaźnych, Magistrat m. Lwowa nietylko nic w tej mierze nie działa, lecz owszem zdawałoby się mogło, stara się owe niebezpieczne choroby wywołać. Stwierdzi to każdy śmiertelnik, idący z ulicy św. Wojciecha na ulicę Leśną, stwierdzą to mieszkańcy tej części Zniesienia, która jest położona u podnóża tak zwanego „Kaiserwaldu", poświadczą to wreszcie ci, którzy z wielką bogobojnością słuchając nabożeństwa majowego, odprawianego w kościółku św. Wojciecha, muszą równocześnie zatrzymywać oddech, chcąc ochronić swe płuca od wchłonięcia najrozmaitszych chorobotwórczych bakteryi, wydobywających się z olbrzymiej ilości cuchnącego śmiecia, które na polecenie Prześwietnego Magistratu zwozi się ciężarowemi autami dzień w dzień tuż pod sam kościółek. A trzeba przyznać, że miejsce, które zarząd miasta upatrzył na zbiorowisko najrozmaitszego śmiecia, wśród którego znaleść można ścierwo zdechłych kotów i psów, było od niepamiętnych czasów miejscem spacerowem, dokąd strudzony mieszkaniec w chwilach wolnych od pracy chętnie uczęszczał, by odetchnąć i pokrzepić się świeżem powietrzem, wiejącem z gór „Kaiserwaldu".

Jeśli może Prześwietny Magistrat zdania, że miejscem pokrzepienia również dobrze może być park Kilińskiego, Wysoki Zamek, lub inne miejsca, któremi Lwów się szczyci, jak ogród Kościuszki etc., to zapomina o jednem, a mianowicie, że miejsca wyżej wspomniane jakkolwiek bardzo miłe, nadają się raczej do wytchnienia dla ludzi zamożniejszych i mało pracujących. Człowiek bowiem pracujący przez cały dzień w pocie czoła, czy to będzie praca fizyczna czy umysłowa, w chwilach wolnych szuka spokoju, a nie gwaru i zgiełku, jakie w parkach panują. Czyżby szerokie błonia zamarstynowskie nie były odpowiedniejszem miejscem na skład śmieciowy? Czy koniecznie ma się zatruwać życie mieszkańcom?

Z KOMISYI MIEJSKICH. Uchwalono na komisyach w magistracie wydać trzy koncesye na dorożki samochodowe i 7 na czyszczenie butów na ulicach miasta. — Uchwalono również podwyższyć ceny biletów tramwajowych, którą to uchwałę musi aprobować rada miejska.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie żądano wczoraj: za 1 dolara 3925—4000, dol. kanad. 3925, marki niem. 11·25—13·25, leje rum. 26—27, fr. franc. 350, fr szwajc. 740, kor. czeskie 75, kor. austr. stempl. 0·40, ft. szterlingów 17.500 mkp.

ZDERZENIE SIĘ SAMOCHODU Z POCIĄGIEM. W Warszawie na Pradze, onegdaj samochód obszarnika Horocha, prowadzony przez St. Kurka, wjechał na tor kolejowy w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg. Maszynista dał kontrparę i wskutek tego spadła lokomotywa z toru wraz z kilkoma wagonami. Pomocnik maszynisty Waleryan Michalski odniósł rany i zmarł wkrótce. Pozatem nie było więcej rannych. Kurkę aresztowano.

NAIWNA CHCIWOŚĆ UKARANA. 60-letnia Kaśka Kindra na ulicy Kazimierzowskiej znalazła broszkę złotą z brylancikami i topazem wartości 150.000 mk. Broszki tej nie zdeponowała na policyi, lecz chciała ją sprzedać za 800 mk. złotnikowi Blausteinowi przy ul. Krakowskiej l. 17. Złotnik zdeponował ową broszkę w policyi, gdzie też „zdeponowano" Kindrę.

ARESZTOWANIE BANDYTY. Jednego bandytę, który zamordował policyantów w powiecie sanockim, aresztowano — jak to podawaliśmy. Zraniony posterunkowy nazywa się Piotr Beńko z posterunku w Dobromilu. Gdy usiłował rozbroić bandytę, nadbiegły wieśniak karabinem policyanta uderzył opryszka, przyczem złamał karabin. Bandyta mimo to zdołał zbiec. Ujęty bandyta, przy którym znaleziono legitymacyę na nazwisko Andrzeja Brzezińskiego z Łodzi, jest jednym z tej szajki.

POD KOŁAMI WOZU. Teodor Czech, czteroletni syn robotnika miejskiego, zamieszkałego w Batorówce, wpadł z wozu pod koła, które mu złamały rękę. Dziecko odwieziono na leczenie do szpitala.

—•••—

— „BIAŁA RÓŻA". Powiedział gdzieś Kornel Makuszyński, że kobieta często nie wie dla czego oddała się temu trzeciemu, zdradzając męża, którego w gruncie rzeczy kocha. Powiedzenie to przypomniało mi się na przedstawieniu dramatu p. t. „Biała róża" wyświetlanego obecnie w Marysience i Koperniku. Ot, stało się coś. Mąż, który nie robił sobie żadnych skrupułów z tego, że często zdradza żonę, oburzony, że ta śmiała raz zapomnieć się z przyjacielem, którego jej narzucił, aby samemu mieć wolną rękę. Z konfliktu tego rodzi się dramat. Ci, którzy zgrzeszyli, nadto szlachetni, aby kłamać i znosić brutalności obrażonego męża. Oboje idą w śmierć żegnając świat z pięknym gestem. Dramat ten wyreżyserowano z artyzmem nielada. Występuje tu niewielu artystów i wszyscy grają doskonale. To nadaje sztuce tej wyższe, artystyczne piękno.

—•••—

—•••—

Zjazd przedstawicieli samorządowej opieki społecznej

odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 czerwca w Warszawie z inicyatywy magistratu m. Łodzi. Na zjeździe wygłoszone będą następujące referaty: Ref. ogólny o opiece społecznej i koreferaty przedstawicieli poszczególnych dzielnic, referat o opiece nad niemowlęciem, dzieckiem i matką; ref. o opiece nad dorosłymi, zdolnymi do pracy i niezdolnymi. Referat finansowy i stosunek sejmu do opieki społecznej, wreszcie samopomoc społeczna w zakresie opieki społecznej.

Po raz pierwszy te doniosłe zagadnienia zostaną omówione na ogólno- państwowym zjeździe dzięki inicyatywie robotniczego zarządu m. Łodzi. Oby z tych narad były jak najprędzej pozytywne rezultaty.

—•••—

Komunikaty.

× WIEC OGÓLNO AKADEMICKI odbędzie się w auli uniwersytetu Jana Kazimierza w niedzielę 28 bm. o godz. 10 rano. Na wiecu tym złożą sprawozdanie delegaci środowiska lwowskiego z II. Ogólnego Zjazdu polskiej młodzieży akad. w Wilnie. Referują kol. Żurowski Jerzy i Bertoni Tadeusz. Do tłumnego udziału wzywa całą polską młodzież akademicką uniwersytetu, politechniki i akademii weterynaryi Ogólnoakademicka Konferencya międzystowarzyszeniowa.

× ZEBRANIE OBROŃCÓW LWOWA „Grupa Kleparów - Janowskie". Dnia 28 maja odbędzie się w sali gminnej w Kleparowie o godz. 4 pop. zebranie Obrońców Lwowa, Grupy Kleparów i Janowskie (Odcinek VI.). Na porządku dziennym: Wybór zarządu; wstąpienie do Związku; sprawy ogólne. Wzywa się towarzyszy broni do punktualnego i jak najliczniejszego stawienia się. — Za tymczasowy Komitet: Mach, Wojaczyński, Juszyński, Mitraszewski.

Zatarg między Zawod. Związkiem Prac. gminnych a prezydyum miasta na tle ekonomicznem.

Wzmaganie się drożyzny. — Płace a ceny wytyczne Urzedu targowego. — Urząd walki z lichwą i eksperci paskarze. — Postulaty pracown. gminnych.

Związek prac. gminnych każdego miesiąca ustala płace w prezydyum miasta w stosunku do wzmagającej się drożyzny. Od listopada ub. roku płace pozostawały nie naruszane, aż do końca kwietnia. Pracownicy znając stan finansowy miasta, lojalnie zachowywali się, — z pewną ufnością z początkiem b. r. patrzyli w przyszłość, gdy ceny zaczęły spadać. Niestety, fala drożyzny w zastraszający sposób, nieubłaganym biegnie strumieniem — co dotkliwie odbija się na utrzymaniu robotnika. Jeżeli zważymy, że pracownik koleji elektrycznej, zależnie od swej służby pobiera od 16.0000 mk. do 40.000 mk. (ten ostatni po 20 latach służby i obarczony największą rodziną) — zapytać należy, w jaki sposób jest on w stanie wyżyć i ubrać rodzinę, dodajmy wydatki szkolne — a jeżeli zawita w dom choroba — rozpacz ogarnia. Deputaty, które Związek wywalczył są poważną rubryką, niestety miejski Zakład aprowizacyjny wydaje towary uragające wszelkim wymogom hygieny. W ostatnich czasach wydawana kasza tak była stęchłą i zbitą, że sam wiceprezydent Stahl oświadczył, że świnia tego jeść by nie chciała. Jednak p. Stobiecki kazał je przemleć i znowu karmić próbuje pracowników gminnych. Jeżeli weźmiemy płace innych przedsiębiorstw, gdzie płaca od 14.000 mk. się zaczyna a komisya cennikowa zastosuje się do cen wytycznych urzędu targowego — to stosunek drożyzny do potrzeby wyżywienia zakrawa na drwiny i nie należy się dziwić, że lepiej ukwalifikowany robotnik — opuszcza pracę.

Najcharakterystyczniejszym jest urząd walki z lichwą oraz eksperci- paskarze, którzy z ramienia owego urzędu jako rzeczoznawcy zasiadają, i jako „obywatele“ ustalają ceny. Komisya taka składa się z byłego „ekscelencyi“ i b. ministra austryackiego Duleby, oraz poczerniałego z głodu „radcy“ magistr., prokurzysty jakiegoś banku (!) no i „fachowców- kupców“.

Niechaj posłuży autentyczny fakt nakładania cen, jaki miał miejsce na konferencyi przed kilku dniami. Chodziło o ustalenie ceny na krochmal do kołnierzy. „Fachowiec- ekspert- kupiec“ p. Sudhoff ustalił cenę **600 mk. za 1 kg.** krochmalu, co „komisya“ przyjęła i zatwierdziła. Natychmiast posłano do p. Sudhoffa i zakupiono jeden kg. krochmalu trzeciej sorty nie nadającego się do kołnierzy za **850 mk.** na co jako dowód jest rachunek. Tak wyglądają ceny wytyczne obywateli- paskarzy, zaś urzędnik czy robotnik ma je pokryć ze swych „ciężkich tysięcy“ pobieranych za pracę!

Słusznem jest żądanie pracowników — którzy nie żyjąc wedle cen wytycznych i swych poborów nie chcą na nich opierać, jak słusznem może jest stanowisko — wobec „uchwalonych“ cen wytycznych wicepr. Stahla, który jako urzędnik respektować je musi — zaś jako „obywatel“ w duszy je klnie i tylko targa nerwami robotników, broniących interesów swych mandataryuszy.

Ostatnia konferencya została z tego powodu zerwana — dzięki „wytycznym“ cenom. Rozbicie konferencyi spowodowała cena mięsa, (którego i tak robotnik i urzędnik nie jel) podawana przez urząd targowy i będącego na konferencyi dyr. Krzyształowicza. Cena wytyczna postawiona i „broniona“ przez dyr. rzeźni wynosiła 460 — 480 mk. za 1 kg., ale jej w żadnym sklepie nie respektują, zaś udowodniono, że w jatce miejskiej, w cenie podanej dostaje się na 1 i pół kg. aż... 60 dkg. kości, zostało wytłumaczone przez dyr., że... to może tylko jeden wypadek zdarzyć się musiał.

Mamy dowody, że za 1 kg. kości płaci się 300 mk. I konferencyę zerwano.

Prezydyum Związku wobec tego na natychmiastowem posiedzeniu postanowiło by:

a) zażądać sprawiedliwego obliczenia cen artykułów spożywczych w ten sposób, by ceny te były obliczane przez komisyę mieszaną, składającą się z trzech radnych miasta, oraz trzech reprezentantów Związku,

b) zażądać rewizyi płac w stosunku do wynagrodzenia przedwojennego i dewaluacyi pieniądza,

c) uwzględniając krótki czas przed pierwszym czerwca potrzebny do obliczenia, zażądać wypłacenia 60 proc. od ogólnych obecnych poborów w dniu 1. czerwca dla pracowników gminnych,

d) zażądać odpowiedzi do 29. b. m. godz. 4 popołudniu.

W poniedziałek o godz. 7. wiecz. odbędzie się zgromadzenie pracowników gminnych i o ile gmina do słusznych żądań nie przychyli się, to za następstwa tak prezydyum Związku, jakoteż zarząd nie biorą żadnej odpowiedzialności.

Władysław Laskowski
przew. Zaw. Zw. Prac. Gmin.

—•••—

Z nędzy urzędniczej.

Ze sfer urzędniczych donoszą:

Stała delegacya Małopolskich zrzeszeń pracowników państw. wysłała do Prezydyum Rady Ministrów i Ministerstwa Skarbu jeszcze w pierwszej połowie miesiąca następujący telegram:

Wypłacone pracownikom państwowym pobory z zasiłkami nie wystarczą do końca maja, gdyż nie odpowiadają zupełnie dzisiejszym warunkom. Pracownicy ci, dla których kredyt jest niedostępny, znajdą się w najbliższych dniach bez środków do życia i w położeniu bez wyjścia. Ogół pracowników, stwierdzając swe prawo do życia, domaga się umożliwienia egzystencyi i bezzwłocznej wypłaty drugiego sześćdziesięcioprocentowego zasiłku za maj, na czerwiec zaś sto dwadzieścia procent. Sprawa nie cierpi zwłoki.

Telegramy te pozostały dotąd bez rezultatu, sądzimy jednak, że wobec znanego opłakanego położenia pracowników państw., — dla których pomoc jest niezbędna — nie przebrzmią bez echa.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ ROCZNICA OFIAR NA PL. STRZELECKIM. Związek murarzy zaprasza delegatów wszystkich innych związków na wspólne posiedzenie w sprawie uroczystego obchodu rocznicy (dwudziestolecia) ofiar podczas strejku na pl. Strzeleckim. Posiedzenie odbędzie się 25. b. m. o godz. 4-tej popoł. w lokalu Związku przy ul. Clowej 6, I. p. —3

§ NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE ZW. MURARZY, w sprawie komisyi cennikowej, odbędzie się we czwartek, dnia 25. b. m. o godz. 10. rano w lokalu związku przy ul. Clowej l. 6. **Towarzysze jawcie się licznie! Sprawa bardzo ważna.** —2

§ BACZNOŚĆ TOKARZE! W czwartek, 25. maja b. r. odbedzie się zebranie sekcyi, w sprawach uregulowania płacy i kooperatywy.

Sekcya tokarzy.

§ ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMÓW odbędzie się dziś w czwartek o godz. 4 popoł. w lokalu „Pracy“, Rynek 8.

§ ZGROMADZENIE SPEDYTORÓW odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popoł. w lokalu Rynek 1. 8.

—•••—

Z sali rozpraw.

ZAMORDOWANIE WÓJTA W LESIENICACH.

Przed kilku dniami toczyła się rozprawa St. Żurawskiego, parobka, oskarżonego o skrytobójcze zamachy na życie swego pracodawcy, wójta lesienickiego, Kobrynia.

Rozprawa ta, przerwana wówczas z powodu niejawienia się świadków, zakończyła się wczoraj w południe werdyktem ławy przysięgłych, uwalniającym oskarżonego od zarzutu dokonania pierwszego zamachu (w grudniu z. r.). Natomiast 10 głosami przeciw 2 orzekli sędziowie przys., że obwiniony dopuścil się zbrodni morderstwa na Kobryniu w dniu 8 stycznia, strzelając do niego z zasadzki z odległości kilku kroków.

Wyrok trybunału opiewał wobec tego na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca dr. Żywicki zgłosił zażalenie nieważności.

Wiec pracowników kolejowych.

odbędzie się dnia 29 maja 1922 o godzinie 4-tej po południu w montowni warsztatów kolejowych we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) Drożyzna i pomoc rządu a pracownicy kolejowi. O liczny udział w wiecu uprasza się.

Zarząd Okręgowy Z. Z. K. Zarząd Koła Z. Z. K.

Komunikaty.

× ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH I GOSPODARCZYCH WE LWOWIE prosi Zarządy istniejących kooperatyw budowlanych i mieszkaniowych o wydelegowanie swych przedstawicieli na konferencyę w niedzielę d. 28 bm. ul. Lindego 6, II. p., biura „Jedności“.

× „ŻYCIE“, Związek akad. młodzieży soc., urządza w sobotę 27 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu org. krawców przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. zebranie dyskusyjne z referatem koł. Klimka na temat: „Jak powstała własność prywatna i państwo“. Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

—•••—

Sprawy partyjne.

* CZYTELNIA ROBOTNICZA P. P. S. W KNIHININIE KOLONII odbedzie w czwartek 25 maja br. o godz. 3 po poł. doroczne walne zebranie. Uprasza się członków o jak najliczniejsze jawienie się. **Zarząd.**

—•••—

Przeciw fałszowaniu ordynacyi wyborczej.

WIELKA MANIFESTACYA ROBOTNICZA W WARSZAWIE.

W zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla całej polskiej klasy pracującej projekt nowej ordynacyi wyborczej, forsowany przez endecko-piastowską większość sejmową i godzący w podstawy demokracyi, robotnicy Warszawy zebrali się wczoraj w nieprzeliczonych masach na placu Teatralnym pod czerwonymi sztandarami, aby dać dowód, że walka klubu PPS. w Sejmie o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą zostanie poparta przez nieugiętą wolę całego proletaryatu polskiego.

Sprawę ordynacyi wyborczej referowali: tow. I. Daszyński i S. Kowalew, N. Barlicki, R. Jaworowski i Kurowski, Szczypiorski, Szpotański, i Bednarski.

Mówcy dobitnie przedstawili zebranym szachrajską grę stronnictw większości, zmierzających do utrwalenia w przyszłym Sejmie swojej władzy przez zwyczajną kradzież głosów partyi mniejszych. Nowy projekt ordynacyi wyborczej, wyłoniony przez reakcyjną większość komisyi konstytucyjnej, jest najbezczelniejszym zamachem na równe, demokratyczne prawo wyborcze, o które demokracya każdego kraju walczy przedewszystkiem, jako o podstawę demokratycznego ustroju.

Reakcya pragnie ograniczyć liczbę posłów socyalistycznych w przyszłym Sejmie. Mówcy wyjaśnili dokładnie na przykładach, jaką potwornością byłby przedewszystkiem ów nowy system obliczenia dzielnika wyborczego, według którego dla uzyskania 1-go mandatu trzeba by było aż 25 do 28 tysięcy głosów, podczas, gdy w r. 1919 dla uzyskania mandatu trzeba było około 11 tysięcy głosów. A dalej — resztki głosów w okręgach niewystarczające dla otrzymania mandatu, pójdą, jak wiadomo, na listy państwowe, ale tu nie zostaną podzielone między stronnictwami równo, w stosunku do ilości uzyskanych głosów, lecz tylko to stronnictwo będzie miało prawo korzystania z listy państwowej, które wygra najmniej w 3-miu okręgach i nie otrzyma tyle mandatów, ile mu się będzie należało, lecz najwyżej połowę tego, co w okręgach, choćby mu się należało znacznie więcej.

Ten stek potworności, na których według projektu większości komisyi, ma się opierać przyszła ordynacya wyborcza, jest zamachem na przedstawicielstwo ludu całej Polski.

Mówcy poinformowali zebranych, iż w przyszłym tygodniu klub PPS. w Sejmie postawi wniosek o odesłanie projektu ordynacyi wyborczej napowrót do komisyi. Związek PPS. w Sejmie, oparty o lud całej Polski, podejmuje walkę bezwzględną o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą!

Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę przedłożoną z 3-ch trybun:

„Zebrani na wiecu na placu Teatralnym w dniu 22. maja 1922 r. robotnicy, po wysłuchaniu przemówień socyalistycznych posłów w sprawie projektu ordynacyi wyborczej, wniesionego przez większość reakcyjną komisyi konstytucyjnej, stwierdzają:

1) Projekt powyższy jest zaprzeczeniem demokratycznych zasad prawa wyborczego. Łamie on równość wyborów, dając wyższą wartość głosom obywateli, głosujących na wielkie stronnictwa, łamie on proporcyonalność wyborów przy obliczaniu mandatów z list państwowych dając możność pośrednio zaliczać głosy wyborców nie na tę listę, na którą głosowali, jest to projekt politycznie wysoce niemoralny.

2) Zebrani stwierdzają, że projekty powyższe są wyrazem dążeń reakcyi do trwałego opanowania rządów w Polsce, oraz do zgniecenia ruchu robotniczego i pozbawienia mas robotniczych sprawiedliwej reprezentacyi.

3) Zważywszy powyższe, zebrani, piętnując bezczelny zamach reakcyi na prawa ludu, wzywają posłów socyalistycznych do jaknajenergiczniejszej walki z projektem powyższym. Zebrani uchwalają poprzeć posłów socyalistycznych na ich wezwanie w walce o demokratyczne prawo wyborcze, o równość i proporcyonalność, wszelkiemi rozporządzalnemi przez ruch robotniczy środkami".

* * *

O godz. 7-mej z placu Teatralnego ruszył wspaniały pochód prowadzony przez wodza socyalizmu polskiego tow. posła Ignacego Daszyńskiego, przy dźwiękach orkiestry robotników, wśród śpiewu pieśni bojowych i rozwiązał się przed warszawskim O. K. R., po przemówieniach towarzyszy pos. Daszyńskiego, Jaworowskiego i Hartleba.

* * *

Puktualnie o godz. 6-tej wieczorem, w dowód przyłączenia się tramwajarzy do protestu całego proletaryatu warszawskiego, stanęły na przeciąg 15 minut wszystkie tramwaje. Ruch tramwajowy został również wstrzymany podczas pochodu.

Pupile Skarbkowscy w walce ze szkołą,

Wójt tutejszy Michał Gembora, władca tutejszych mieszkańców narzuca się wszędzie na kierownika. Mając już dość jego samowładztwa mieszkańcy starali się go pozbawić wójtostwa. Lecz niestety. On ma za sobą starostwo hr. Skarbka i jego przyjaciół. On im potrzebny a oni jemu. Więc może robić co mu się podoba. Na posadę nauczycielską w tutejszej wsi ma własnego kandydata, ale nauczycielka tutejsza jest stała, więc dokucza jej czem może, by zmusić ją do opuszczenia placówki jemu potrzebnej. Lecz dotychczas bez skutku. Poznawszy się z p. Bieniowskim, inspektorem szkolnym powiatowym, spostrzegł, że teraz przyszedł czas uskutecznienia wszelkich endeckich marzeń. P. Bieniowski ma także na ową posadę swoją siłę protegowaną, więc cele się zbiegają, ale nauczycielka się upiera. P. Bieniowski ma jednak na to radę. — Dyscyplinarka ją wypędzi.

Wójt nie dostarczy szkole drzewa, naszle jej komitet przez siebie mianowany, ci zażądają klucza od klasy, oni zarządzać będą opałem i szkołą. Oddadzą zarząd stróżowi, ten zrobi co zechce i kiedy zechce, klasę i dwa miesiące nie zamiecie, w zimie utrzyma klasę w temperaturze 2, 3, a najwyżej 4 stopni R. ciepłoty. Nauczycielka do niczego nie ma prawa, bo ją w urzędowaniu p. inspektor zawiesi.

Nauczycielka oparła się takim zarządzeniom, sprzeciwiającym się regulamin. i ustawom szkol. Co oparła się? Śmiała oprzeć się p. wójtowi Gembarze? — Dyscyplinarka.

Stróżki nie słuchała. — Komitetowym powiedziała, że Rada szkolna powiatowa ich pretensye rozstrzygnie. — Rada szkolna powiatowa nie rozstrzygnie spraw, z których p. Gembara nie byłby zadowolony.

Szafę stolarz nie wniósł do klasy, lecz pozostawił na dworze. Nauczycielka tę szafę i wszystkie sprzęty i szkołę w czasie wojny ochroniła z narażeniem się własnem, ale wójt fałszywie zeznał, że nie chciała jej w klasie, a więc — dyscyplinarka! — Nauczycielka napisała w swem tłumaczeniu, że przewodniczący Rady szkol. powiatowej nie wyświetla faktów, lecz popiera wrogie otoczenie nauczycielki, by jej uniemożliwić dalszy pobyt. — Dyscyplinarka! — Gdy stróżka rządziła szkołą, p. inspektor twierdzi, że nauka późno się zaczynała, i zaświadcza się tymże Gembarą i nie będącą w tym czasie we wsi przez 7 miesięcy młodszą siłą.

P. inspektor przyjechał na wizytacyę szkoły w czasie przerwy w nauce w południe i korzystając z nieobecności dzieci, uznał złą frekwencyę i niewystarczający postęp. Wszelkie przedstawienia nie pomogły — dyscyplinarka! i nagana zarazem.

U. D. w Rudkach pod przewodnictwem radcy Zborowskiego uznał nauczycielkę za „winną"; p. Bieniowski spełniał rolę prokuratora-projektodawcy wyroku i tenże wyrok sam uprawomocnił.

Co za złote czasy dla p. Bieniowskiego i wójta w Czernichowie. Przeniesiono nauczycielkę do niskiego powiatu z odebraniem kierownictwa — a więc bez mieszkania — wszak dawno wiedziała, że p. Gembara jej sobie tam nie życzy — więc sama temu winna. No i Czernichów pozostał wolny. Naturalnie w obsadzeniu p. Bieniowski zwycięży, ale i p. Gembara postara się o obsadzenie posady odpowiednim manekinem, przecież wybory za plecami. Starosta wydał polecenie wyrzucenia nauczycielki na drogę (wszak mieszkania nigdzie nie ma), 40-letnią matkę po 18 latach nieskazitelnej służby. Interwencya u hr. Skarbka, protektora Gembary i Bieniowskiego pozostały bez skutku. P. Sk. radził się udać do kogo innego.

W taki sposób padła nauczycielka ofiarą endeckich machinacyi. Jej przejścia powinny być przestrogą dla tych, którzy garną się pod zbrukany sztandar Skarbków i jego pupilów nadużywających swojej przewagi dla gnębienia „w drodze urzędowej" niewygodnych sobie ludzi.

Krzywda popełniona na bezbronnej nauczycielce, nie może ujść bezkarnie. Aferą tą trzeba będzie zainteresować koła Sejmowe i obywatelskie.

BEZSTRONNY.

Ze sportu.

I. L. K. S. „CZARNI" Sekcya lekkoatletyczna urządza dnia 25 maja br. zawody lekkoatletyczne klubowe. Punkty: 1) bieg 100 m.; 2) rzut dyskiem; 3) bieg 400 m.; 4) rzut oszczepem; 5) skok w dal. Początek o g. 3·30 popoł. Boisko T. Z. R.

POGOŃ I. - CZARNI I. W czwartek 25 bm. odbędzie się match footbalowy powyższych drużyn na boisku Tow. Zabaw ruchowych. Początek o godz. 5·30 po południu.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i — — — Śląska — — —
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

W obronie ubezpieczenia.

Nawoływaliśmy Kasy do protestów przeciw psuciu ubezpieczenia. Wzywaliśmy ubezpieczonych aby zabrali głos w tej sprawie, sądzimy, że powołane ku temu reprezentacye pracujących i ich Związków i w tym kierunku znajdą dosyć sił na wyrażenie swoich żądań. Nie wolno nam jednak zapominać o tem, że najbardziej powołanymi i upoważnionymi do obrony ubezpieczenia pracujących, jego treści i zakresu są ci, których postawiono na straży tych spraw: Zarządy i biura Kas chorych.

Bo nikt inny nie jest powołany imieniem ubezpieczonych przemawiać, tylko ci, którym pieczę nad tem ubezpieczeniem oddała wolna wola ubezpieczonych. A obok nich winni dać wyraz swym przekonaniom ci, którzy pracując długie lata w instytucyach ubezpieczeniowych, znają potrzeby ubezpieczonych i braki ubezpieczenia.

Każda instytucya ubezpieczenia pracujących, każdy zarząd łącznie z biurem powinien z osobna dać wyraz potrzebom tego ubezpieczenia. Głosy te powinny dojść tam, gdzie w myśl konstytucyi winno się dbać o opiekę nad pracą i dać każdemu prawo do ubezpieczenia społecznego, w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku.

Tę zapowiedź konstytucyi musi się przypomnieć tym, którzy już o niej zapomnieli, a przypomnieć tak, aby nikt nie mógł powiedzieć, że to przypomnienie do niego nie doszło.

W tym celu potrzeba, aby obok oddzielnych objawów przekonań poszczególnych instytucyi ubezpieczeniowych **także ogół tych instytucyi dał publicznie i poważnie** wyraz tym zasadom, jakimi się ustawodawcy kierować winni, by się stało zadość artykułowi 102 konstytucyi o ochronie pracy i opiece nad nią.

Wszystkie Kasy chorych Rzeczypospolitej powinny na ogólnym zjeździe wyrazić swoją opinię o tych wnioskach, które stoją na porządku dziennym obrad Komisyi w tych sprawach. Wszyscy ubezpieczeni przez usta swych przedstawicieli w zarządach powinni wykazać, czego im potrzeba w tym kierunku, rzeczoznawcy fachowo pracujący od lat wielu w ubezpieczeniu powinni uzupełnić to przedstawienie datami i cyframi i wykazać, że jak potrzebną jest dla ubezpieczenia dobrobytu stanu włościańskiego reforma rolna — tak dla pracujących wszelakiego rodzaju potrzebnem jest ubezpieczenie wszechstronne, któreby objęło wszystkie przyczyny niemożności zarobkowania i zajęło się nietylko pracującym, ale i jego rodziną i jego żoną, dziećmi i tymi wszystkimi, których praca jego żywi.

Więc koniecznem jest zwołanie ogólnego zjazdu w Warszawie. Potrzeba, aby na tym zjeździe byli zaproszeni posłowie wszystkich stronnictw, wszystkie organizacye zawodowe pracodawców i pracujących, zrzeszenia lekarskie i wszyscy ci, których zająć powinna sprawa ubezpieczenia całej klasy pracujących. Bo nie wolno tylko jednostronnie utrwalać podstawę bytu Rzeczypospolitej. Nie wolno starać się tylko o to, aby klasy posiadające, ciągnące korzyść z pracy innych, miały zabezpieczony rozwój i istnienie, jedną z najważniejszych funkcyi publicznej działalności musi także być ustalenie bytu tych wszystkich, których obowiązkiem, trudząc się dla innych kłaść podwaliny pod lepszą i spokojniejszą przyszłość całokształtu Państwa.

—•••—

Brak zrozumienia.

Ciągle powtarzamy i powtarzaliśmy, że instytucye ubezpieczenia społecznego muszą sobie nawzajem pomagać i to, czego im ustawa nie daje — tj. wzajemne uzupełnienie się, starać się wprowadzić w życie. Uważamy za nasz obowiązek wskazywać stale na to, że w interesie Kas chorych jest dbałość o przeprowadzenie wszelkiego rodzaju ubezpieczenia pracujących, bo dobre ubezpieczenie wypadkowe ochroni Kasy chorych od wielu ciężarów, a ubezpieczenie emerytalne tych nielicznych pracujących, których ono jest udziałem, musi być ściśle przeprowadzone, aby wskazać można na te wypadki, w których przedmiot ubezpieczenia przejść musi z jednej instytucyi po wyczerpaniu uprawnień, do drugiej.

Ale nietylko sama teorya ubezpieczenia wymaga współdziałania instytucyi, które różne co do treści ubezpieczenia mają same w opiece część zakresu ubezpieczonych w Kasach chorych. Wszak interes instytucyi tego samego wymaga, a ściśle przeprowadzenie każdego ubezpieczenia ułatwia kontrolę dla innych, przynaglenie do zastosowania ustawy u jednych, będzie tylko nauką dla pracujących i pracodawców. Niejednokrotnie stara my się wpoić w interesowane czynniki w Kasach to przekonanie, że nie jest wyrzuconą praca, którą Kasa wykona dla Zakładu ubezpieczenia lub dla pensyjnego.

Głównie odnosiły się nasze uwagi do Zakładu ubezpieczeń, bo tam zakres ubezpieczonych obejmuje wielką część ubezpieczonych w Kasach, a nawet dzisiaj i takich, których z ubezpieczenia w Kasie zwolniono. Tu współdziałanie jest konieczne. I Kasy chętnie je wykonują. A choć i nadal utrzymująca się fiskalna działalność Zakładu, chociaż skargi i krzyki na to ubezpieczenie idą dalej, to przecież staramy się wmówić w Kasy chorych, że powinny iść na rękę Zakładowi.

A uniemożliwiają nam to funkcyonaryusze Zakładu. Wątpię, aby to prawdą było, że tak się ich uczy — a jednak zdaje się — że pełniący obowiązki inspektorów, pouczają pracodawców, — i tam, gdzie to jest nieprawdą — że przecież zwolniono ich od ubezpieczenia w Kasach chorych, aby ubezpieczali od wypadku.

Wątpimy, czy takie gadania ułatwią temu panu robotę, ale wiemy, że do wielu ujemnych zasług w sprawie popularyzacyi ubezpieczenia przybywa Zakładowi nowy liść, który oby mu przyniósł pożytek, godny zasłudze.

Brak zrozumienia potrzeby uzupełniania się wzajemnego wszelkiego rodzaju instytucyi ubezpieczenia pracujących, zwłaszcza u urzędników Zakładu ubezpieczeń od wypadku jest nam zrozumiały, tu się można przekonać, co szkoła dobra może zdziałać — a tam jeśli i była taka szkoła odzielności i wyższości. A stosunki zmienią się dopiero wtedy, gdy swobodnie przez pracujących wybrani reprezentanci obejmą kierunek spraw ubezpieczenia swego wszędzie.

Takie stanowisko jednostek jest jednak przecież wyjątkowe i nie powinno zrażać pracujących w Kasach do współdziałania. Współdziałanie takie jest potrzebne i nawet ponad brak zrozumienia i złą wolę niższ tobie utorować drogę do ubezpieczenia, musi się rozbudować, musi się rozwinąć i tylko takie współdziałanie wszystkich interesowanych, potrafi podstawy tej rozbudowy, zasady tego rozwoju wyhodować.

—•••—

Wyrównanie zasiłków.

Znowu fala drożyzny idzie na nas. Z nią razem muszą iść w górę zarobki pracujących wszelkich kategoryi. A gdy te zarobki w górę idą petryfikacya opłat dla Kas chorych staje się niemożliwą.

Od chwili zaistnienia nowej ustawy czujemy ciągle, że płaca ustawowa i z niej wynikające zasiłki dla chorych, wyglądają na kpiny z pracujących. Bo jeżeli dzisiaj w większości Kas najwyższy zasiłek wypłacany choremu niezdolnemu do pracy wynosi 360 Mkp., dziennie, to chyba każdy przyzna, że to jest rzeczą anormalną. Najniższe zarobki wynoszą dzisiaj co najmniej dwa razy tyle, jak ten najwyższy zasiłek i każdy pracujący musi z drżeniem lękać się tej chwili, gdy mu przyjdzie zachorować. Bo co on ma z tą kwotą zasiłku zrobić, gdy ją otrzyma? On, chory, potrzebuje zwykle więcej, jak zdrowy, poradzić sobie nigdzie nie może, a tu jak kupi bochenek chleba, to dwie trzecie zasiłku prawie zużył. A czy dla rodziny bochenek chleba wystarczy, czy tylko chleba na utrzymanie potrzeba?

Niektóre Zarządy Kas już dawniej to przewidziały i podwyższyły stopę ubezpieczenia do wysokości 1600 Mkp., dziennie, inne do 1200 Mkp., ale to są wyjątki, ogół Kas pozostał na 600 Mkp., tj. na 360 Mkp. zasiłku. Byłaby już nareszcie pora, aby wszystkie Kasy zechciały przystosować swą skalę do istotnych potrzeb i rzeczywistych stosunków. Nie wolno chorych zostawić bez pomocy, a dając choremu na utrzymanie — w najlepszym wypadku 360 Mkp. zostawiamy go bez opieki. Muszą więc Zarządy Kas powziąć postanowienia w tym kierunku. W tym celu prześlemy w tych dniach wzór tych zmian, jakie w statucie przedsięwziąć potrzeba (są to raczej uzupełnienia). Te zmiany musi Zarząd przedstawić Radzie Kasy do uchwały, a ustalone należy przesłać w 5 egzemplarzach Departamentowi ubezpieczeń, który te zmiany statutu zatwierdzić musi. Nie ulega wątpliwości, że Departament natychmiast takie zmiany zatwierdzi, bo tam się z pewnością już oddawna dziwią, że ubezpieczeni tak cierpliwie znoszą ten anormalny stan, że Kasy tak mało się liczą ze stosunkami i warunkami życia codziennego.

Biorąc się do sprawy szybko, mogą Kasy już w ciągu czerwca uzyskać tę zmianę statutu, która wyjdzie na pożytek ubezpieczonych w pierwszej linii, a i Kasie ułatwi utrzymanie w tych ciężkich warunkach, podołanie ciągle wzrastającym kosztom lekarzy, leków i administracyi.

Dlatego prosimy Kasy, aby nie wahając się przystąpiły do przeprowadzenia tej zmiany statutu, wedle nadesłanego przez nas szematu.

Wyjaśnienia.

Wysokość opłat do Związku okręgowego oznaczy Walne Zgromadzenie. Na razie Komisarz rządowy jest zmuszony od 1. maja 1922 stosować minimum ustanowione przez urząd ubezpieczeń (Departament ubezpieczeń społecznych) tj. 1 mk. miesięcznie od członka jako opłaty miesięcznej i 10 Mkp. jednorazowo jako opłatę na fundusz zakładowy. Opłaty te uiszczać należy od 1. maja 1922 począwszy i to jak najprędzej wedle stanu członków z 31. kwietnia 1922.

—•••—

Pracodawcy liczni zwłaszcza rolni płacą pracującym i za czas choroby. Częstokroć rodzaj zapłaty jest taki, że nie można nawet ściągnąć za czas choroby. Bo jak i ile potrącić z ordynacyi lub mieszkania za tydzień choroby np. lub za jeszcze krótszy czas. Więc pracujący tacy — zwykle rocznie ugodzeni pobierają za czas choroby płacę i zasiłek.

Liczni pracodawcy zgłaszają się do biur Kas chorych z żądaniem, aby im wypłacano zasiłek bo oni i pracującym i pełną płacę z dodatkami za czas choroby dają i nie potrącają tej części składki na Kasę chorych jaka przypada na pracującego.

Odpowiadamy zawsze Kasom, że to mogą tylko w tym wypadku uczynić gdy się pracujący na to zgodzi. Bo wyraźnie ustawa zabrania kłaść areszt na zasiłki, a spełnienie życzenia pracodawcy bez wiedzy i woli pracującego byłoby ukrzywdzeniem jego praw.

Zaznaczyć to jednak należy, że do pracowników prywatnych nigdy tego stosować nie należy. Ustawa o pomocnikach handlowych i pokrewnych zawodach (t. j. prywatnych pracownikach) wyraźnie przyznaje choremu prawo dopłaty — mimo, że pobiera zasiłek z Kasy.

SUKNA

w wielkim wyborze na ubrania męskie, sportowe, płaszcze, zarzutki, kostjumy, płaszcze damskie i t. p. — poleca

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
RALSKI & GROCHOLSKI
LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 7.
(naprzeciw Katedry.)

OGŁOSZENIA.

WILLĘ sprzedam w pierwszej dzielnicy komfort, morg sadu z najszlachetniejszemi drzewami owocowemi cudny widok ala Zakopane, 8 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki. Z werandy pokój dla służby, praczkarnia, stajnia, wozownia przy kontrakcie cała wolna. Oferty listownie do Reklamy Prasowej, Lwów, Chorążczyzna 7 dla „Wyjazd“.

TRUCICIEL SZWABÓW karakonów, szczurów, myszy, pluskw i różnych robactw. Wybawia osobiście po domach w najkrótszym czasie pod gwarancją Fr. Pusiewicz, Grodecka 70.

TABLICE lane i malowane wykonuje najtaniej rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

W najkrótszym czasie podrabiam ponczochy. Pracownia sweterów Kopernika 12 parter.

STARUSZEK ROBOTNIK PIEKARSKI niezdolny do pracy, pozbawiony wszelkich środków, prosi o ubranie lub pomoc na jego kupno. Datki przyjmuje Administracya Dziennika.



PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE
wykonuje najtaniej bo pracownia na I. piętrze
Rytownik **D. WEISS**
LWÓW, SYKSTUSKA 13.

ŁÓŻKA ŻELAZNE



Lekarz chorób wenerycznych i skórnych **Dr. A. NADEL**
ordynuje od 12—1 i od 3—5 pop.
PLAC HALICKI 7 (NAD KAWIARNIĄ TRALNĄ)CEN

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

W chorobach skórnych i wenerycznych
Dr. LOLA FÜLLENBAUM
sekundaryusz szpitala powszechnego
ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

Dr. IGNACY LÖWENHECK
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 12—1 i 3—5 ul. Zielona 17.

„GRAFIKA“ Marek Seide
LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5 (w podwórzu)
posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU i FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linjii mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kałdyka i Ska w Poznaniu.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i 12—6.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. MUND b. sekund. szpitala wiedeń. i lwowskiego — powrócił
ord. od 11—1 3—6, Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).

Dr. REGINA REICHENSTEIN-NADLOWA
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 popoł,
plac Halicki 7 (nad kawiarnią Centralna).

Rok założenia 1881.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca
:: farby, oliwy, :: :: wyroby :: :: artykuły :: smary, benzynę, szczotkarskie gospodarcze.

Pończochy

fildecosse po 350, 500 i 750 Mp., jedwabne matowe po 2000 Mp. i 2250 Mp. we wszystkich kolorach prawdziwe jedwabne po 3000 i 3250 Mp. — Rękawiczki wiosenne I-a po 750 i 950 Mp. — Wykwintna bielizna męska i damska po konkurencyjnych cenach poleca

S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7.
Odsprzedawcom rabat.
UWAGA NA FIRMĘ S. FEDER i Nr. 7.

HURTOWNIA KOLONIALNA

Lwów, Kl. Tańskiej l. 3,
Adres telegraf. „HURT“. Telefon Nr. 714.
poleca pp. Kupcom, Kooperatywom, Współdzielniom itp. wszelkie towary kolonialne i korzenne, czekolady i cukry, śledzie w beczkach i puszkach, artykuły do prania, mydła toaletowe itp.
SKŁADNICA FABRYCZNA: cykoryi „Gleba“, zapałek „Błonie“, kawy słodowej „Kneippa“, proszku mydlanego do prania „1900“, proszku mydlanego do prania „Bielnik“, proszku do czyszczenia „Promyk“, pasty do obuwia „Koniczynka“, czekolady fabryki „Goplana“, zapraw do zup i sosów „Gribul“.



Pomiary gruntów i lasów — parcelacje i komasacje, sprawdzenia granic, podziały spadkowe oszacowania realności wiejskich i miejskich
przeprowadza sumiennie i w umówionym terminie
INŻYNIER **BUDOWY i GEOMETRA**
z upoważnieniem rządowem
EDMUND LIBAŃSKI
zaprzysiężony znawca sądowy dla powyższych spraw
Lwów, ulica Batorego 34.

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Alojzy Hübner

GŁÓWNY SKŁAD FARB i MATERJAŁÓW
LWÓW. RYNEK L. 38.

poleca:
Farby.
Lakiery.
Pokosty.
Oliwy { jadalną, do świecenia maszynową.
Smary.
Benzyny.
Chemikalia.

Kalafonia.
Naftalina.
Chmiel.
Sól kamienna.
Ług żrący (soda Kaustika do wyrobu mydł)
Wszelkie wyroby szczotkarskie.
Esencję octową.

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Gumki i manszety do wodociągów.
Gumki do obcasów.
Masę hektograficzną.
Kredę kolorową.
Katetery

Watę
ARTYKUŁY TOALETOWE.
Wszelkie artykuły domowo-gospodarcze w najlepszym gatunku.

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 19.